

Barbara Bobrowska

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

**EMANCYPANTKI (Z ENTUZJASTKAMI W TLE)
W POWIEŚCI WIKTORA GOMULICKIEGO
ZŁOTE OGNIWA**

Powieść Wiktora Gomulickiego *Złote ogniwa* ukazywała się na łamach tygodnika „Bluszcz” w roku 1893 i w pierwszych tygodniach roku 1894, prawie równoległe z *Emancypantkami* Bolesława Prusa, które drukowane były w „Kurierze Codziennym”. Podobnie jak w *Emancypantkach*, dwa główne jej tematy to emancypacja oraz kryzys światopoglądowy końca wieku. Wspomniane powieści Prusa i Gomulickiego łączy też, o czym mówiłam w innym miejscu¹, jakby „pożyczona” z *Emancypantek* przez autora *Złotych ogniw*, postać filozofa – profesora Dębickiego. Wyraźne związki wspomnianych powieści zauważyli już recenzenci z epoki. W obszernym omówieniu *Złotych ogniw* Artur Gruszecki stwierdzał sobowtórność profesorów Dębickich Prusa i Gomulickiego, porównywał też szczegółowo postaci panny Howard z *Emancypantek* i Kręcikówny ze *Złotych ogniw* – liderkę grup emancypantek oraz Madzi Brzeskiej i Luni Steckiej – ideałów kobiecych wykreowanych przez wspomnianych pisarzy². Józef Tokarzewicz pisał nawet:

Panna Kręcikówna ze *Złotych ogniw* i panna Howard z *Emancypantek* – prof. Dębicki Gomulickiego i prof. Dębicki Prusa itp. to są kreacje zanadto sobie bliskie,

¹ Na Międzynarodowej Konferencji Naukowej *Życie i twórczość Bolesława Prusa z perspektywy 100 lat*, Nałęczów 13 – 16 czerwca 2012; referat pt. *Profesor Dębicki w Borkach (Gomulicki i Prus)*.

² A. Gruszecki, *Emancypacja kobiet w powieści. 10. Wiktor Gomulicki, „Złote ogniwa”, powieść, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 15, s.176.*

pokrewne, ażeby wolno było słuchać głosu perswazji, iż nie są wcale sobowtórami, o oglądzonych estetycznie konturach i podmalowanych estetycznie intencjach.³

Temat emancypacji pojawił się u Gomulickiego nie tylko w *Złoty ch ogniwach*, ale też, po upływie pięciu lat, w *Wyzwolonej*. Tę parę powieści łączą, z kolei, oprócz wątku emancypacji, postacie młodych poetów o takim samym pseudonimie – Sfinks. Wyraźna jest skłonność Gomulickiego do gier z cudzą i własną twórczością, którą dziś postrzegamy nieco inaczej niż recenzenci dzieł wziętnastowieczni⁴.

Akcja *Złoty ch ogniw* rozgrywa się głównie w Warszawie, pierwsze jej epizody mają miejsce dokładnie 26 maja 1890 roku. Data dzienna ma związek z imieninami jednej z głównych bohaterek powieści – Magdaleny Steckiej, datę roczną można oznaczyć w związku z rozmową na przyjęciu ku czci solenizantki, w której wspomniane zostało najnowsze dzieło Paula Bourgeta *Fizjologia miłości współczesnej*, wydane w roku 1890 (pod czytelnym dla wszystkich pseudonimem Claude’a Larcheta).

Centrum świata powieściowego stanowi kamienica na ulicy Leszno – prawdziwy „dom kobiet”, który jest własnością wspomnianej Magdaleny Steckiej, wdowy z dwiema dorosłymi córkami – Wacławą i Lunią. Mieszka w nim jeszcze służąca Domicela, Bibianna Dudzińska. Do bardzo ważnych osób, prawie „domowych”, trzeba by też zaliczyć przyrodną starszą siostrę Magdaleny Steckiej – Eleonorę Wolską, mieszkającą w pobliżu. Po orbicie kamienicy na Lesznie krążą też młodzi mężczyźni, krewni pań Steckich: pozujący na arystokratę bogaty Albert Wolski oraz Justyn Bronisz – właściciel podupadającego majątku ziemskiego; także wynajmujący pokój w „domu kobiet” Zygmunt Borowski, filozof i poeta piszący pod pseudonimem Sfinks.

Wątek feministyczny pojawia się w *Złoty ch ogniwach* już od pierwszych epizodów powieści, w dwóch wstępnych odsłonach odsyłających do ciągle żywej w domu pań Steckich tradycji koła Entuzjastek oraz współczesnych akcji utworu emancypantek. We wspomnianym dniu imienin Małgorzaty Steckiej Lunia ofiarowuje matce, między innymi, album z przepisany mi własnoręcznie wierszami Gabrieli (czyli Narcyzy Żmichowskiej), którą solenizantka nazywa „najukochańszą serdeczną poetką”⁵. Wiersze te, jak się dowiadujemy, pomo-

³ J. T. Hodi [Józef Tokarzewicz], tejsze, *Wiktor Gomulicki „Złote ogniwa”, powieść*, „Prawda” 1895, nr 38, s. 446.

⁴ Pisała o tym zjawisku Ewa Paczoska. Zob. *Wiktor Gomulicki na progu XX wieku: wyzwolone, poeci i świat*, w: *Wiktor Gomulicki. Problemy twórczości i recepcji (w 150. Rocznice urodzin)*, pod red. J. Rohozińskiego, Pułtusk 1991, s. 91.

⁵ W. Gomulicki, *Złote ogniwa*, „Bluszcz” 1893, nr 2, s. 13.

gła wybrać ciotka Lenora, najpierw towarzysza, a potem korespondentka Gabrieli, należąca kiedyś do grona Entuzjastek, teraz już kobieta około siedemdziesięcioletnia. Wkrótce też pojawia się posłaniec z bukietem kwiatów, do którego dołączono karteczkę z życzeniami oraz przesłaniem: „Jedynym dobrem miłość. Jedynym szczęściem – marzenia. Jedyną pociechą – poezja”⁶ oraz podpisem „Lenora”.

Wykreowany przez Gomulickiego „dom kobiet” nie jest jednak jedynie poetyczną oazą idyllicznego szczęścia i wzajemnej życzliwości. Na scenie powieściowej pojawia się starsza córka Steckiej – Waclawa, w osmalonym fartuchu, niezadowolona, bo nie udał się jej eksperyment chemiczny. W nawale zajęć naukowych zapomniała o imieninach matki. Składa jej teraz spóźnione życzenia z komentarzem, że nie przywiązuje wagi do anachronicznych zwyczajów. Zobaczywszy na dołączonej do bukietu karteczce wzniosłą sentencję oraz imię Lenora, komentuje z przekąsem i litością – „Entuzjastka”. Waclawa to nowoczesna, wyzwolona z konwenansów emancypantka i scjentystka.

Wprowadzony w pierwszych partiach powieści wątek Entuzjastek powróci w jej czwartym rozdziale o charakterze retrospektywy, w którym narrator cofa się o około czterdzieści lat, czyli do lat czterdziestych. Czas retrospektywnego epizodu można oznaczyć dość dokładnie. Narrator ukonkretnia go jako epokę mody na polkę galopkę, walca styryjskiego (z baletu *Mimili* J. Friedricha Burgmilera), kolor żółty, kaktusy i oleandry oraz pierwszych telegrafów na prowincji. Właśnie w okazałej kamienicy prezesa w prowincjonalnym miasteczku, w salonie rozmawia się o nowinkach z dziedziny polityki i obyczaju: o Metternichu i Ludwiku Buonaparte, królowej Wiktorii i księciu Albercie, abdykacji króla Bawarii Ludwika I Wittelsbacha na rzecz syna (fakt ten miał miejsce 20 marca 1848 roku, wzmianka o nim umożliwia ukonkretnienie czasu retrospektywnego epizodu powieściowego na 26 maja tegoż roku).

W salonie prezesa, na zebraniu towarzyskim z okazji zaręczyn jego córki Małgorzaty (później Steckiej), znajduje się młoda jeszcze Lenora, przewodząca grupie śmiało zachowujących się dziewcząt. Narrator w ten sposób opisuje jej charakterystyczny wygląd: „Miała włosy krótko obcięte, wyraz twarzy śmiały, a zarazem słodki, suknię skromną, powłóczystą”⁷. Gdy prowizor z apteki wspomina o modnej powieści Eugeniusza Sue, z zażenowaniem wstrzymując się od podania jej tytułu, Lenora komentuje ten fakt w następujący sposób:

⁶ W. Gomulicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1893, nr 3, s. 20.

⁷ Tamże.

– Zapewne pan ma na myśli *Marcina podrzutka* Suego [...]. W takim razie wstydlivość pańska zupełnie zbyteczna. Kobiety dzisiejsze nie są podobne wczorajszym: nie lękają się one wyrazów. Kobiety dzisiejsze – dokończyła z naciskiem – zrównały się już z mężczyznami w prawach myśli i słowa. Z czasem pomyślą o zrównaniu się z nimi i na innych polach ...⁸

Obecni w salonie mężczyźni wymieniają znaczące spojrzenia, a jeden z nich nazywa Lenorę „komunistką”, co narrator komentuje:

Wyraz „komunistka” był wówczas równoznacznikiem wyrazu „emancypantka”. Istniał też jeszcze trzeci: „entuzjastka”, którym emancypantki nazywały się wzajem między sobą.⁹

Dodaje też jeszcze:

Była to epoka wielkiego pomieszania pojęć. Ogół, słysząc o „lwicach”, „kokietkach”, „emancypantkach”, „komunistkach” i „ateistkach” pojęć tych nie rozróżniał. Co gorzej naiwność bezkrytycznego ogółu dzielili częstokroć i niby-krytyczni literaci ...¹⁰

Ciekawej próby sklasyfikowania ruchów kobiecych podjął się w roku 1880 na łamach „Bluszczu” Hipolit Skimborowicz w artykule *Gabriela i Entuzjastki*, opatrzonym pseudonimem Sfinks¹¹. Pisał w nim, co następuje:

Trzy były rodzaje w tej chwili, jaką wystawiamy [w latach czterdziestych XIX wieku – przyp. B. B.] odrębnych kółek niewiast w Polsce, a głównie w samej Warszawie. Do pierwszego zespolenia należały „Lwice”. Nie było ich wiele. Składały się po większej części z pań bogatych [...].¹²

A w numerze 19. „Bluszczu” dodawał:

Naszukowaliśmy [„,] słów kilka o Lwach i Lwicach jedynie dlatego, aby pokazać, że gatunek tego rodzaju zespolenia towarzyskiego był zupełnie różnym od emancypantek [...]. [...] emancypantki „lubiły”, a nawet można by powiedzieć „pragnęły” nauk. [...] odznaczały się w gruncie rzeczy większą stokroć skromnością, stały mocno przy rzeczywistych cnotach i uczciwości niewieściej; wreszcie mało, a przynajmniej daleko mniej, uderzały oczy wszystkich wybujałą ekscentrycznością.

Jeździły jednak niby Amazonki [...], paliły cygara, lubiły w ogóle zabawy [...].¹³

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ W. Gomulicki, dz. cyt., „Bluszczy” 1893, nr 4, s. 27.

¹¹ Jak wspominałam, pod identycznym pseudonimem publikował swe wiersze bohater *Złotych ogniw* Zygmunt Borowski. Jest bardzo prawdopodobne, że Gomulicki współpracujący z „Bluszczy” czytał artykuł Skimborowicza. Byłaby to więc kolejna intertekstualna gra Gomulickiego.

¹² H. Skimborowicz, *Gabriela i Entuzjastki*, „Bluszczy” 1880, nr 18, s. 138.

¹³ H. Skimborowicz, dz. cyt., „Bluszczy” 1880, nr 19, s. 145.

Zagorzały wielbiciel Entuzjastek kończy swą klasyfikującą charakterystykę w następującą puentą:

Jak różniły się od Lwic emancypantki, tak również Entuzjastki nader wielu cechami pięknymi wznosiły się ponad emancypantkami. [...] owe istoty skromne, oszczędne i skrupulatne we wszystkim, odzwierciedlające w swym sercu miłość rodzinną, miłość ogółu, prawdy i poświęcania się bezwarunkowego dla drugih.

Niżli innym mianem przezwac by je raczej godziło się „filozofek serdecznych” imieniem.¹⁴

Hipolit Skimborowicz sam był Entuzjastą. Neologizm „Entuzjastki” wymyśliła sama Narcyza Żmichowska, później mężczyznom pozostającym w orbicie Entuzjastek nadano miano Entuzjastów. Gabriel Korbut zaliczył do nich: Edwarda Dembowskiego, Hipolita Skimborowicza, Henryka Kamińskiego, Jana Majorkiewicza, Karola Balińskiego, Juliana Bartoszewicza, Feliksa Jezierskiego, Ludwika Jenike¹⁵.

Być może jeden z wątków ciekawego epizodu retrospektywnego w *Złoty ch ogniwach* dotyczy nie tylko Entuzjastek, ale też Entuzjasty? Skłaniałabym się ku takiemu rozpoznaniu. Zauważmy, że po przyjęciu zaręczynowo-imieniowym w domu prezesa, w nocy, potajemnie odwiedza Małgorzatę jej starszy ukochany brat, udający się pospiesznie do Stanów Zjednoczonych. Jak mówi narrator, ukrywa się on przed despotycznym ojcem, który nie chce mu darować kilku przewinień. Z uważnej lektury tej sceny można jednak wynieść wrażenie, że młody człowiek ukrywa się nie tylko przed ojcem, że jest być może – konspiratorem, co sugerowane jest w mowie ezopowej. Magdalena mówi przecież życzliwie o bracie z perspektywy czterdziestu lat: „To był entuzjasta, zapaleniec [...]. Takimi ludźmi roili się tamte czasy”, a o stosunkach między ojcem i synem: „ojciec fałszywie brata oceniał i traktował”; „Była to omyłka, nic więcej. Ale omyłka ta złamała jedno dobre, szlachetne, lepszego losu godne istnienie”¹⁶.

Czy ojciec mylnie oceniał działania syna, czy też losy Leona konspirowane były w ten sposób, w roku 1893 – druku powieści, przed czujnym okiem cenzora? Przyjrawszy się uważniej wątkowi losów brata Magdaleny, przy zwróceniu uwagi na liczne niedomówienia i wielokropki w ich eksplikacji, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że mamy w nim do czynienia z mową ezopową. Być może ma to być refleks wydarzeń związanych z kołem Entuzjastek oraz samą Nar-

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Zob. G. Korbut, *Entuzjastki i Entuzjaści*, [hasła w:] tenże, *Literatura polska. Od początków do wojny światowej*, t. III, wyd. 2, Warszawa 1930, s. 448.

¹⁶ W. Gomułicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1893, nr 5, s. 36.

cyż Żmichowską. Za Anną Minkowską¹⁷ sądzi się, że Żmichowska i kilka z jej towarzyszek związane były z tak zwaną „Organizacją 1848 roku”¹⁸, określaną też jako „Związek roku 1850”¹⁹, utworzoną przez Edwarda Domaszewskiego, a kierowaną przez Romualda Świerżbińskiego i Henryka Krajewskiego. Pierwsze aresztowania członków wspomnianego związku miały miejsce wiosną 1848 roku²⁰. Właśnie nocą z 26 na 27 maja 1848 roku żegna się konspiracyjnie z Małgorzatą przed opuszczenie terenu Królestwa jej brat Leon, wyjeżdżający na zawsze do Ameryki. Żmichowska i jej towarzyszkę związane ze wspomnianą organizacją zostały aresztowane w roku 1850. Nagły wyjazd brata „na tułactwo” to dramatyczne doświadczenie bliskiej przyjaciółki Gabrieli – Entuzjastki Wincenty Zabłockiej²¹ – oraz samej Żmichowskiej, która ze swoim bratem Erazmem, po jego „spiesznym” wyemigrowaniu, kontaktowała się jedynie listownie i podczas pobytów za granicą²².

Wracając jednak do wątku głównego tego wywodu – tematu Entuzjastek i emancypantek, trzeba by zaznaczyć, że jedna z głównych bohaterek przywołanego wcześniej epizodu retrospektywnego *Złoty chmurek* – Lenora – pojawia się w późniejszych scenach akcji właściwej powieści, na przykład w epizodzie rozmowy ze Stecką, Lunią i Zygmuntem Borowskim. Po czterdziestu latach jej ciągle skromna sylwetka nabrała rysów posągowych²³, co możemy stwierdzić na podstawie opisu wyglądu bohaterki:

Prosta w ubiorze aż do zaniedbania, nie świeciła niczym więcej prócz dostojęstwa twarzy i ducha. Tania, prosta sukienka – najczęściej barwy habitów zakonnych – układała się na jej wyniosłej postaci w poważne, chitonowe fałdy. Krój sukni tej nigdy pewnie uchodzić nie mógł za modny; nigdy też nie wydawał się jednak przestarzałym i śmiesznym. Podstawą jego były: harmonia i prostota.²⁴

¹⁷ Zob. A. Minkowska, *Organizacja spiskowa 1848 w Królestwie Polskim*, Warszawa 1923.

¹⁸ Zob. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *Narcyza Żmichowska*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831 – 1863*, t. II, pod red. M. Janion, M. Dernałowicz, M. Maciejewskiego, Kraków 1988, s. 695.

¹⁹ Zob. G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 31.

²⁰ W. Dżakow, *Warszawska organizacja konspiracyjna 1848 roku (Edward Domaszewski, Henryk Krajewski, Romuald Świerżbiński)*, „Kwartalnik Historyczny” 1976, nr 2, s. 365.

²¹ Zob. Sfinks [Hipolit Skimborowicz], dz. cyt., „Bluszcz” 1880, nr 28, s. 218.

²² Zob. G. Borkowska, dz. cyt., s. 66.

²³ Postać Lenory nie podobała się jednak niektórym recenzentom powieści, np. Wacławowi Karczewskiemu, który pisał prześmiewczo o „świecanej postaci ciotki Lenory, na dobie romantyzmu wykarmionej panny staruszki”. (Zob. W. [Wacław Karczewski], *Złote ogniwo*, powieść Wiktora Gomułickiego, „Biblioteka Warszawska” 1895, t. I, s. 365.)

²⁴ W. Gomułicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1880, nr 11, s. 83.

Lenora opowiada Zygmuntovi Borowskiemu o swoich kontaktach z ojcem Bronisławem (Bronisławem Trentowskim) w gronie Entuzjastek. Główna polemika dotycząca ideałów pokoleniowych – dawnych i aktualnych wywiązuje się między Lenorą – Entuzjastką, i Waclawą Stecką – emancypantką lat osiemdziesiątych. Znaczne różnice dostrzegają obie strony sporu. Waclawa „filozofii Hegłów i Trentowskich” przeciwstawia „filozofię Comtów i Spencerów”, choć narrator oddaje głos głównie Lenorze, która wyraźnie podkreśla pokoleniową odmienność ideałów, mówiąc o młodej generacji:

[...] dzieci nasze wzgardziły ideałami. Przekładają nad nie praktyczność, czyli, jak dziś się to nazywa: pozytywizm [...]. We wszystkim też szukają korzyści bezpośredniej, natychmiastowej. My kochałyśmy naukę dla nauki, one dlatego, aby zostać przez nią profesorami.²⁵

Dawna Entuzjastka twierdzi, że jej „siostry” zdobywały wiedzę w imię samokształcenia, a także po to, by przekazywać ją bezinteresownie własnym lub cudzym dzieciom. Cytuje też fragment wiersza Gabrieli *Szczęście poety*, mówiący o życiu uczuciem i myślą. W nocy, po wieczorze spędzonym w domu Steckich, Lenora umiera, a z nią odchodzą szczytne, uniwersalne ideały Entuzjastek, które po latach scharakteryzował lapidarnie i trafnie Ludwik Jenike – dawny lektor w gronie otaczającym Żmichowską: „[Entuzjastki – przyp. B. B.] kochały e n t u z j a s t y c z n i e ideały wszelkie, zmierzające do udoskonalenia ludzkości”²⁶. Podobnie scharakteryzowała działalność Entuzjastek współczesna badaczka, Grażyna Borkowska, podkreślając uniwersalność wyznawanych przez nie ideałów i bezinteresowność działań:

Warto zauważyć, że wpisany w ten program feminizm nie jest celem działania, lecz jego pochodną. Entuzjastki nie myślą o zdobyciu wygodnej pozycji czy wywalczeniu określonych praw; zmieniają zastane struktury społeczne tak, by sfera wolności publicznej i indywidualnej poszerzyła swe granice.²⁷

Powieściowa przedstawicielka poprzedniego pokolenia feministek odeszła, na placu pozostały współczesne emancypantki. Gomulicki daje w *Złoty ch ogniwach* ich portret zbiorowy, wyróżniając z tego grona kilka postaci: wspomnianą Waclawę Stecką, Kręcikównę, pannę nowelistkę, pannę zajmującą się fizjologią, malarkę uprawiającą sztukę zastosowaną do przemysłu. Wizeru-

²⁵ W. Gomulicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1893, nr 12, s. 90.

²⁶ [Ludwik Jenike], *Jeszcze słówko o Gabrieli (Narcyzie Żmichowskiej) i Entuzjastkach. Wspomnienie*, „Ateneum” 1892, t. III, s. 194.

²⁷ G. Borkowska, dz. cyt., s. 49-50.

nek grupy emancypantek końca lat osiemdziesiątych XIX wieku nie ma wielu rysów pozytywnych. Na ogół są one brzydkie, zaniedbane i niesympatyczne. O wyglądzie i zachowaniu jednej z nich narrator mówi na przykład: „Jedna z panien, brzydka, z nosem zakłętym i wystającymi kośćmi policzkowymi, uśmiechnęła się złośliwie”²⁸. Z grona panien wyróżnia je nerwowość, kłótlivość i pozerstwo: „Czytałyście nową książkę Bourgeta – mówiła prędkim, nerwowym głosem niska blondynka z niebieskimi oczami. Ładna jej twarzyczka miała wyraz słodki i łagodny, ona jednak psuła go nieustannym zagryzaniem ust i marszczeniem czoła”²⁹.

W powieści otrzymujemy kilka migawkowych fotografii i dwa portrety dopracowane w szczegółach: Waclawy i panny Kręcik. Wizerunek drugiej z nich wyraźnie oscyluje ku karykaturze, jak portret panny Howard w *Emancypantkach* Prusa:

Osoba to była nieokreślonego wieku i nieokreślonego wyglądu, raczej krótka niż niska, i raczej potargana niż uczesana. Suknia jej, pełna nieprzewidzianych fałd, załamań, wklęśnięć i wypukłości, zdawała się trzymać jedynie dzięki licznym, spinającym ją szpilkom. Drżało się na myśl: co będzie, gdy która ze szpilek odpadnie ...

Panna Kręcik miała gruby głos dojrzewającego chłopca, męski, ale brudny kołnierzyk, na twarzy zaś czerwone plamy. Rozmawiając z mężczyzną, wykręcała się doń bokiem.³⁰

Przywódczyni emancypantek końca XIX wieku jest zawsze pewna siebie i arbitralna w swych preferencjach towarzyskich. Pojawiwszy się w ostatniej scenie powieści, „Potrzęsa silnie ręce Luni i Waclawy, mężczyznom kiwa lekceważąco głową i rzuca się bezceremonialnie na kanapę”³¹. Jest arogancka nie tylko wobec mężczyzn, ale także wobec kobiet, które zagrażają jej pozycji. Swoją główną antagonistkę, określaną przez narratora jako „panna fizjologiczna”, nazywa indyczką lub gęsią. Upija się koniakiem i objada słodyczami. Charakterystyczne jest, że emancypantki są wobec siebie zawistne, zazdrosne o sukcesy, niepohamowane w negatywnych emocjach. Zaciekle kłóćące się feministki narrator porównuje do zapaśniczek. Są one przeambicjonowane, ciągle spięte, często agresywne wobec siebie i innych, nie potrafią śmiać się beztrudnie.

Oryginalnie skonstruowana została w *Złoty ch ogniwach* postać jedynej emancypantki mieszkającej w „domu kobiet”, wspomnianej Waclawy Steckiej.

²⁸ W. Gomułicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1893, nr 7, s. 51.

²⁹ Tamże.

³⁰ W. Gomułicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1893, nr 7, s. 50.

³¹ W. Gomułicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1894, nr 3, s. 23.

Nie otrzymujemy dokładnego opisu jej wyglądu, ma ją za to charakteryzować wyposażenie jej pokoju i prywatnego laboratorium chemicznego. W pracowni królują probówki i retorty, znajduje się też w niej „wybryk romantyczny” (jak mówi narrator) – trupia głowa na czerwonym tle. W podobny rekwizyt wyposażony był studencki pokój skandalistki Zoni z *Szalonej* Kraszewskiego; eksponowana w nim czaszka przystrojona była damskim czepkiem. Laboratorium Waławy przypomina też pracownię botaniczną Ady Solskiej z *Emancypantek*. Pannę Stecką cechuje oschłość, nawet w stosunku do członków najbliższej rodziny, ale także bezinteresowna żądza wiedzy, co wydaje się dodatnim rysem jej osobowości. Nie została ona wykreowana jako postać farsowa, jak na przykład Kręcikówna, ale nie cieszy się na początku powieści pełną akceptacją narratora, który ośmiesza niektóre cechy jej charakteru i zachowania³². Waława zmienia się z czasem na lepsze, zyskując w jego oczach. Łagodnieje, wykazuje się bezinteresownością, staje się rodzinnie i społecznie użyteczna, a przede wszystkim – żaręcza się.

Właściwie tylko jedna z emancypantek wykreowanych w *Złoty ch ogniwach* cieszy się pełną akceptacją narratora. To trzymająca się na uboczu, skromna, błąda dziewczyna, chora na gruźlicę, której zostało już tylko kilka lat życia. Ma ona wyjechać na studia medyczne do Genewy, by zostać lekarką i zarobić pieniądze, które chce przeznaczyć testamentem swojej ubogiej rodzinie. Pragnie ona zdobyć wykształcenie i pracować zawodowo nie dlatego, że chce dorównać mężczyznom, ale z dobroci serca i poczucia obowiązku wobec najbliższych. Narrator wyraźnie akceptuje pracę kobiet z „przymusu”, a nie dla kaprysu czy zaspokojenia własnej ambicji.

Pokrewną tematowi emancypacji problematykę pracy kobiet podjął Gomułicki w *Złoty ch ogniwach* na przykładzie dwóch, nie wspomnianych dotąd przeze mnie kobiet – pań Malińskich, matki i córki, zubożałych ziemianek. Wywodzące się z „dobrej” i zamożnej szlachty Malińskie, krewne bogatego Alfreda Wolskiego, mieszkają w Warszawie, na mało prestiżowej ulicy Wspólnej, w oficynie, w pokoju z kuchnią. Pomieszczenia te są zarazem ich mieszkaniem, jak też pracownią rękawiczniczo-krawaciarsko-bukieciarską prowadzoną przez Helenę. Panie są w rozpaczliwej sytuacji finansowej, mimo kilkunościeletnich bohaterskich zmagañ z biedą; lichwiarz, u którego są zadłużone, grozi im licytacją mienia.

³² Choć nie sposób zgodzić się z opinią wyrażoną przez Czesława Jankowskiego w recenzji *Złoty ch ogniw*, który pisał o Waławie Steckiej, że jest to „postępowa emancypantka, kierująca się prostą drogą na koczodana, z gatunku otaczających ją „feministek” (- cj. - [Czesław Jankowski], *Wiktor Gomułicki: „Złote ogniwa”, „Tygodnik Ilustrowany” 1895, nr 15, s. 248*).

Prawie cały piąty rozdział powieści to bezpośrednia wypowiedź narratora, dotycząca losu kobiet, które muszą same walczyć o byt „bez kierownictwa i poparcia mężczyzny”³³. Peroruje on obszernie, w podniosłym perswazyjnym tonie, uzasadniając swoje ambiwalentne stanowisko dotyczące prawa kobiet do pracy zawodowej, o które walczyły feministki, na przykład w następujący sposób:

Tragizm losów niewieścich zaczyna się wówczas [...], gdy kobieta zmuszona jest występować w społeczeństwie nie jako córka, żona, matka, lecz jako jednostka ekonomiczna. Społeczeństwo na ten widok otwiera szeroko oczy zdziwione i przelęknęte [...].

I rzeczywiście jest w tym niemoralność rażąca: gwałt i okrucieństwo.

Praca ekonomiczna dodana do przyrodzonych obowiązków kobiety to ciężar dozucony do ciężaru.

Gdy więc kobieta pracować musi nie dlatego, aby przez pracę wyzwalać się, lecz aby z przymusowym wyzwoleniem, a raczej wywłaszczeniem [ze swoich przyrodzonych praw – przyp. B. B.] skutecznie walczyć, obowiązkiem [...] społeczeństwa, które dotąd w dziele tym kobiecie przeszkadza, jest nieść jej pomoc.³⁴

Bardzo obszerny narratorski wywód zakończony został niezbyt zręcznym, utrzymanym w niestosownym w beletrystyce deklamatorsko-patetycznym tonie, powrotem na grunt powieściowy:

Pokolenie, do którego należą Malińskie, musi walczyć i w walce upadać. Los jego jest losem wszystkich, którzy w ogień idą pierwsi: z ciał ich tworzy się pomost dla szeregów następnych.³⁵

Właśnie w związku z tym fragmentem niektórzy krytycy zarzucali powieści, anachroniczną już w latach dziewięćdziesiątych, tendencyjność³⁶, choć Gomulicki wykazał się w opracowaniu wątku popowstaniowych losów kobiet ze sfer wyższych oraz tematu przymusowej pracy prawdziwym rzetelnym w gromadzeniu i referowaniu danych realistą. Odcinek *Złoty chłopek* zamieszczony w numerze 31. „Bluszczu”, pokazujący zmagania Malińskiej z trudną sytuacją bytową jej rodziny, rozpoczynał fragment rzetelnie charakteryzujący sytuację rynku pracy kobiet w Warszawie około 1880 roku i sytuację społeczno-obyczajową, w jakiej się znalazły:

³³ W. Gomulicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1893, nr 30, s. 236.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ J. T. Hodi [Józef Tokarzewicz], Wiktor Gomulicki „Złote ognia”, powieść, „Prawda” 1895, nr 38, s. 446.

Było to przed dziesięcioma laty. Pierwsze kroki na polu niezależnej pracy kobiet były już zrobione. Kilka panien uczyło się drzeworytnictwa, kilka retuszowała fotografie, uprawiało książki, malowało na porcelanie. Warszawa posiadała jedną doktorkę, dwie czy trzy buchalterki, kilkadziesiąt nowelistek i około stu tłumaczek.

Hufiec bojowniczek był szczupły i w dodatku rozproszony. Odznaczał się przy tym tą właściwością, że znajdowały się w nim same panny. Pojęcie kobiety pracującej utożsamiano z pojęciem emancypantki, emancypantka zaś musiała być koniecznie młodą, niezależną i – dość przystojną. Dość, ale nie za wiele. Dla bardzo pięknych miejsca w szeregach emancypantek nie było.

Nie było go też dla wdów, a tym bardziej dla kobiet zamężnych – chociażby mężowie ich byli sparaliżowani.³⁷

Taka jest właśnie sytuacja Malińskiej. Przy tym okresowo miała ona na utrzymaniu nie tylko sparaliżowanego męża, ale też kilkuletnią córeczkę. Wkrótce potem również obłąkanego brata. Narrator nie musiał dodawać, że rodzina Malińskich, kiedyś bogata i wysoko skoligacona, przybyła do Warszawy zapewne „za chlebem”, zmuszona do tego sytuacją społeczno-ekonomiczną, jaka powstała w Królestwie po reformie uwłaszczeniowej i powstaniu stycziowym, także wielkiego kryzysu agrarnego, który objął Europę, w tym Królestwo Polskie. Okoliczności te, jak wiadomo, „wysadziły z siodła” część ziemian, przyczyniając się do ich deklaszacji³⁸.

Rozpoczynając swą działalność na rynku pracy zarobkowej, Malińska musiała rozporządzać, jak można się domyślać, jakimś kapitałem, bo wynajęła duże mieszkanie i odnajmowała pokoje ze stołowaniem. Liberalne traktowanie lokatorów, na przykład młodych niezamożnych artystów, którzy nie płacili czynszu, spowodowało, iż musiała zacząć uczyć po domach. Rozczarowana do tego zajęcia upokorzeniami, których doznawała od swoich chlebodawców, otworzyła zakład krawiecki, który cieszył się dużym powodzeniem. Oszukana przez jedną z klientek – prowincjonalną aktorkę, założyła szwalnię, potem szła już tylko bieliznę dla biedaków. Następnie próbowała pisać i tłumaczyć z francuskiego (bez powodzenia u wydawców). Po śmierci męża i objęciu opieką obłąkanego brata zmuszona była wysłać swą czternastoletnią córkę Helenę na naukę robienia sztucznych kwiatów, a potem zapożyczyć się u lichwiarza, by otworzyć pracownię bukiciarstwa. Wraz z córką nie zarabiała jednak tyle, by uwolnić się od długu. Przed licytacją mienia uratował je przypadkowo spotkany, bogaty kuzyn, Alfred Wolski, który przejął dług i pożyczył im pieniądze na przeprowadzenie procesu o sześć tysięcy rubli.

³⁷ W. Gomulicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1893, nr 31, s. 243.

³⁸ Zob. D. Rzepniewska, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, s. 34-39.

Wątek perypetii pań Malińskich został skonstruowany w powieści z pełną faktograficzną wiarygodnością, ich losy można by uznać za typowe, co potwierdzają prace współczesnych historyków zajmujących się XIX wiekiem. Jak pisze Maria Nietyksza, w oparciu o dane spisu jednodniowego, przeprowadzonego w Warszawie w roku 1882, co prawda najliczniejszą grupę pracujących w Warszawie kobiet była służba domowa, ale drugą pod względem liczebności grupę stanowiły kobiety zatrudnione w przemyśle i rzemiośle, zwłaszcza w branży odzieżowej i galanterijnej. Sporo też z nich nauczało³⁹. Zauważmy, Malińska nie schodzi do roli służącej, co byłoby dla niej ostatecznym upokorzeniem jako byłej ziemianki, a także byłoby źle postrzegane przez środowisko⁴⁰, ale otwiera zakład krawiecki, potem szwalnię, próbuje też udzielać lekcji. Helenkę wysłała na naukę bukicciarstwa. Z prac historyków wiemy, że kobiety ze zubożonego ziemiaństwa i rodzin inteligenckich wykonywały hafty, koronki, wyroby włóczkowe, próbowały też wyuczyć się, w specjalnych zawodowych szkołach, których było niewiele, konkretnych zawodów: zecerstwa, zegarmistrzostwa, litografii, introligatorstwa, tokarstwa, szewstwa, buchalterii⁴¹, choć wyczuwalny był w Królestwie Polskim brak szkół, które kształciłyby kobiety teoretycznie i praktycznie do pracy w handlu czy kupiectwa, jak miało to miejsce w Niemczech, w Anglii, we Francji czy w Stanach Zjednoczonych tego okresu⁴². Nieziszczonym marzeniem Helenki Malińskiej było uczenie się buchalterii.

Jak pisze Stefania Kowalska-Glikman, w środowisku ziemiańskim: „Praca zawodowa, bez względu na jej rodzaj, świadczyła [...] o degradacji”⁴³, była czymś wstydliwym. Malińskie żyły w towarzyskim osamotnieniu, które mógł swobodnie przełamać jedynie ktoś o tak silnej pozycji i dużym majątku jak chory z przerafinowania dandys, Albert Wolski, samotny również, ale z wyboru. On właśnie nie tylko pomógł doraźnie swoim ubogim krewniaczkom, ale też połączył się węzłem małżeńskim, na łożu śmierci, z Helenką Malińską, zapewniając jej i jej matce wielki majątek i uwalniając je tym samym od konieczności pracy zarobkowej. Sympatyczne przymusowe emancypantki – Malińskie – zostały więc w powieści „nagrodzone” za swoją ciężką pracę, poświęcenie się dla rodziny, w pewnym sensie zgodnie z konwencją *deus ex machina*.

³⁹ Zob. M. Nietyksza, *Przemiany aktywności zawodowej kobiet. Warszawa na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, s. 107-108.

⁴⁰ Zob. A. Niewęglowska, *Drogi do wolności, czyli historia równouprawnienia kobiet*, „Wiadomości Historyczne” 2006, nr 4, s. 18.

⁴¹ Zob. S. Kowalska-Glikman, *Kobiety w procesie przemian społecznych w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, s. 15-16.

⁴² Zob. D. Rzepniewska, dz. cyt., s. 44.

⁴³ S. Kowalska-Glikman, dz. cyt., s. 13.

Inaczej nieco rozwiązał Gomulicki wątek losów Waławy, emancypantki obdarzonej pewną dozą sympatii narratorskiej ze względu na bezinteresowność jej pasji naukowych. Pod koniec powieści bohaterka trafia do Borek, podupadłego majątku prowadzonego przez krewnych pań Steckich, Broniszów – ojca i syna. Folwark ten popadł w zadłużenie, bowiem prowadzony był tradycyjnymi metodami, niesprawdzającymi się w okolicznościach wspomnianego już kryzysu agrarnego lat osiemdziesiątych, choć zgodnie ze szczytną zasadą „czulego traktowania ziemi”, niezamieniania jej w „kuchnię chemiczną” (w dług określił starego Bronisza).

Borki to także majątek „bez kobiecej ręki”, w którym gospodarują tylko ojciec i syn. Waława rozpoznaje w nim ruinę, diagnozuje stan na skraju materialnej przepaści. Po wizycie na folwarku niecierpliwego, „niezaspokojonego” wierzyciela postanawia pomóc swym krewnym, choć nie planuje włączenia się w tradycyjne „gospodarstwo kobiece” (hodowla trzody i drobiu, produkcja nabiału, uprawa warzyw). Chce ona piętnaście tysięcy rubli swojego posagu ulokować na ich majątku, proponuje też zmianę profilu gospodarowania poprzez ograniczenie uprawy zbóż, w dobie kryzysu mało opłacalnej, i wyspecjalizowanie go w burakach cukrowych. Ma się przy tym nowym sprofilowaniu przydać jej wiedza z zakresu chemii, dotycząca związków azotu.

Różne są w powieści Gomulickiego losy dwóch przywódczyni środowiska emancypantek – Waławy i panny Kręcik. Kręcikówna do końca pozostaje taka sama – radykalna w swych poglądach, przeambicjonowana, samolubna, niechętna wobec miłości oraz instytucji rodziny. Waława stopniowo zmienia się, jakby łagodnieje. Ponadto właściwa tej emancypantce i scjentystce pasja teoretycznego uprawiania nauki przekłada się na pożyteczną praktykę, jej wiedza i pasja stają się przydatne w gospodarowaniu na roli, mają szansę przynieść korzyść rodzinie i społeczeństwu. Zakończenie powieści kreśli perspektywę optymistyczną, jeśli chodzi o jej losy. Waława, przeznaczając swój posag na oddłużenie i podźwignięcie Borek, zyskuje dla siebie warsztat ciekawej pracy eksperymentalnej, a w Justynie Broniszu, który już wcześniej zwrócił na nią uwagę – męża, co zgodnie z tezami tej powieści, przeznaczonej do druku w piśmie kobiecym, należy uznać za największy być może sukces Waławy.

Złote ogniwa kończą się przecież zakładającym wyciszenie walk płci, antagonizmów między emancypantkami a melancholikami, pojednawczym przesłaniem włożonym w usta poety i filozofa, Zygmunta Borowskiego, przyszłego męża Luni Steckiej:

Przyroda, spełniając najważniejsze ze swych celów, zbliża obie płcie do siebie, cywilizacja współczesna pracuje uparcie nad ich rozdzieleniem. Z jednej strony pesymizm, z drugiej emancypacja, wykopały dziś pomiędzy mężczyzną a kobietą przepaść, która coraz bardziej rozszerza się i pogłębia. Na szczęście, z pomocą rozdzielonym przybywa miłość i stwarza jednoczące ich na cały żywot – złote ogniwa.⁴⁴

⁴⁴ W. Gomulicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1894, nr 3, s. 23.